

KS. MARIUSZ CHROSTOWSKI

## O KRYZYSIE CHRZEŚCIJAŃSTWA W PISMACH LESZKA KOŁAKOWSKIEGO

**Treść:** Wstęp; 1. „Stary – nowy” kryzys; 2. Kryteria przynależności do chrześcijaństwa; 3. Zatarcie granic pomiędzy *sacrum* i *profanum*; 4. Kryzys chrześcijaństwa jako efekt uboczny działania samego Kościoła; Podsumowanie.

### Wstęp

Stosunek Leszka Kołakowskiego (1927-2009) do chrześcijaństwa wpisuje się w całościowy proces ewolucji jego poglądów, od zacieklego krytyka<sup>1</sup> do sympatyka wiary chrześcijańskiej. On sam przyznał, że to, co pisał w latach młodości, jest szkodliwe, a w jego duszy zaszły wyraźne zmiany, choć nigdy tych zmian wprost nie scharakteryzował<sup>2</sup>. L. Kołakowski relacjonuje to w prostych słowach: *We wczesnych swoich latach, kiedy bardzo nie lubiłem Kościoła i dogmatów, pisałem o religii rozmaite rzeczy, których bym nie napisał później i które uważam za niedobre czy wręcz w ogólności za szkodliwe. To oczywiste, że z czasem nastąpiły w mojej duszy jakieś zmiany, ale ja o duszy swojej nigdy nie starałem się pisać, przynajmniej nie explicite<sup>3</sup>.*

Można rzec, że cała droga życiowa polskiego filozofa stanowi dowód na to, że człowiek, który w sposób otwarty i uczciwy poszukuje rozwiązań problemów egzystencjalnych, w końcu jakoś zbliży się do chrześcijaństwa<sup>4</sup>.

---

ks. mgr lic. Mariusz Chrostowski – ur. w 1988 roku w Makowie Mazowieckim, studia filozoficzno-teologiczne ukończył na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w 2014 roku (Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży) dyplomem magistra teologii i przyjął święcenia kapłańskie w Łomży. Obecnie doktorant na Wydziale Pedagogiczno-Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu w Eichstätt (Niemcy).

<sup>1</sup> Por. B. PIWOWARCZYK, *Odczytać Kołakowskiego*, s. 109.

<sup>2</sup> Z. MENTZEL, *Czas ciekawy, czas niespokojny*, t. 2, s. 80, 191.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 80.

<sup>4</sup> Por. J. MICHALIK, *Raport o stanie wiary w Polsce*, Radom 2011, s. 147.

L. Kołakowski nie może być, rzecz jasna, uznany za *oficjalnego strażnika wiary*, lecz raczej za *samozwańczego adwokata Kościoła ubogiego i ubogich*<sup>5</sup>. Z tego też powodu spojrzenie L. Kołakowskiego na zagadnienie kryzysu chrześcijaństwa wydaje się być niezwykle interesujące, ponieważ pochodzi od kogoś z zewnątrz. Od człowieka, który nigdy nie znalazł się w oficjalnie w centrum wspólnoty ludzi wierzących<sup>6</sup>.

## 1. „Stary – nowy” kryzys

„Kryzys” to słowo, które od kilkudziesięciu lat należy do najczęściej używanych rzeczowników w sferze publicznej. Bywa tak, że stosuje się je na określenie „niedostatku” (np. „kryzys żywnościowy”); innym razem oznacza ono słabnące formy życia społecznego (np. „kryzys rodziny”); jeszcze w innej sytuacji określa się nim jakąś gwałtowną albo stopniową zmianę (np. „kryzys rewolucyjny”, „kryzys zaufania do rządu”). Jak widać, słowo to używane bywa w znaczeniach niejednokrotnie odległych od pierwotnego sensu, gdyż samo słowo „*krino*” oznacza tyle, co „oddzielać” albo wtórnie „odróżniać”, a także „osądzać”. „Kryzys” zaczął więc faktycznie oznaczać nie jakąkolwiek zmianę, lecz bardzo gwałtowne przerwanie ciągłości. Uniwersalizacja tego słowa ukazuje, że wszystkie składniki cywilizacji, w której żyjemy, są dotknięte niepewnością co do swych dalszych losów<sup>7</sup>.

Temat kryzysu dotykającego chrześcijaństwo nie jest nowy, gdyż już w starożytnym piśmiennictwie spotyka się ubolewanie czy też lament nad upadkiem moralnym Kościoła i całej tej społeczności. Od IV wieku, czyli od czasów konstantyńskich, literatura eklezjologiczna nacechowana jest nostalgią za Kościołem męczenników. Wieki zaś późniejsze, m.in. XVI i XVII, przyniosły w Europie natłok mniejszych i większych grup, z których każda uważała, że posiada monopol na poprawne określenie treści chrześcijaństwa<sup>8</sup>. Radykalne zmiany wiążą się również z Oświeceniem, kiedy zaczęto pokładać zaufanie w rozumie niezawisłym od jakiegokolwiek religii<sup>9</sup>. Gdy obecnie rozważamy temat kryzysu chrześcijaństwa, *mamy na myśli*

<sup>5</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Krótką rozprawa o teokracji*, w: tegoż, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009, s. 251; por. L. Por. M. BARDEL, Ł. TISCHNER, „Zgroza nagłych cisz”. *Trudne dziedzictwo filozofa. Dyskusja z udziałem o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego, Pawła Kłoczowskiego, Jarosława Kuisza oraz Karola Tarnowskiego*, „Znak” 2/2010, s. 21.

<sup>6</sup> Por. M. BARDEL, Ł. TISCHNER „Zgroza nagłych cisz”... s. 22.

<sup>7</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa*, s. s. 224-225.

<sup>8</sup> Por. *tamże*.

<sup>9</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 71.

najczęściej tyle, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci – jak podkreśla L. Kołakowski – coraz większy odsetek ludzi w krajach tradycyjnie chrześcijańskich bądź nie uważa się już za chrześcijan, bądź nie uczestniczy czy prawie nie uczestniczy w kościelnych obrzędach, bądź po prostu nie wykazuje, by wierzenia i normy moralne swoiście z chrześcijańskiej tradycji pochodzące miały jakkolwiek uchwytne wpływy na ich zachowanie<sup>10</sup>.

Tendencje te obecne są również w Polsce, gdzie w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, rozwinęła się przyjaźń między Kościołem katolickim i polską inteligencją w obliczu przemian społeczno-politycznych, które miały nastąpić. Taki obrót rzeczy został radykalnie przerwany wraz z nastaniem nowej epoki, w którą Kościół wkraczał w aurze zarozumiałego triumfalizmu<sup>11</sup>. L. Kołakowski stwierdza (nie do końca mając rację), że przejawy tego triumfalizmu zawierały żądania dla Kościoła różnych przywilejów w życiu społecznym i prawodawstwie, a także pokazy chciwości w akcjach rewindykacyjnych; zniechęciło to wielu ludzi i spowodowało wzrost antyklerykalnych nastrojów, co z kolei sprawiło, że różne ważne ośrodki katolickie zachorowały na samonapędzający się kompleks obłąkanej twierdzy<sup>12</sup>.

## 2. Kryteria przynależności do chrześcijaństwa w obliczu kryzysu

Zdaniem L. Kołakowskiego, wszystkie zjawiska, w których dopatrujemy się kryzysu, a wręcz upadku chrześcijaństwa, nie są jednoznaczne. Chrześcijaństwo było od wieków skazywane na śmierć, ale mimo to zawsze odradzało się w sposób najmniej oczekiwany. Wszelkie proroctwa dotyczące jego upadku wymagają wielkiej ostrożności, gdyż opierają się one głównie na statystykach<sup>13</sup>. Badania takie mierzą stopień religijności poprzez odsetek uczestnictwa w kulcie, takich jak: częstotliwość udziału w obrzędach kościelnych, pogrzeby, bierzmowania, chrzty itp. Współcześnie wyjątkowo często można przeczytać w gazetach, że to polityka zastąpiła religię, psycholog zajął miejsce kapłana, a rozwój technologiczny spowodował utratę marzeń eschatologicznych<sup>14</sup>. *Gdy pytamy, ilu jest na świecie chrześcijan –*

---

<sup>10</sup> L. KOŁAKOWSKI, *O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa*, s. 225.

<sup>11</sup> POF. L. KOŁAKOWSKI, *Wiara dobra, niewiara dobra*, w: tenże, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009, s. 71.

<sup>12</sup> *Tamże*.

<sup>13</sup> POF. L. KOŁAKOWSKI, *O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa*, s. 230.

<sup>14</sup> POF. L. KOŁAKOWSKI, *Odwet sacrum w kulturze świeckiej*, s. 234-235.

rozważa L. Kołakowski – *nasze kryteria zaliczania ludzi do tej zbiorowości nie są wcale oczywiste; z pewnością kryteria nie są niewinne, ale pewnej arbitralności w ich doborze niepodobna uniknąć*<sup>15</sup>.

Sam fakt bycia ochrzczonym nie może być uznany za takie kryterium. Świadczy o tym rzeczywistość krajów skandynawskich, gdzie Kościoły zostały zredukowane prawie wyłącznie do „urzędów stanu cywilnego”, gdzie rejestruje się narodziny, małżeństwa i zgony. Również uczestnictwo w obrzędach nie jest kryterium niezawodnym, chociaż znacznie bardziej miarodajnym. Trzeba mieć na uwadze fakt, że wiele osób uczestniczy w różnych obrzędach, ale częstokroć nie przywiązuje do nich większej wagi. Można zachwycać się pięknem katolickiej liturgii, lecz zarazem nie wiązać z nią żadnej wiary<sup>16</sup>.

Pewnego rodzaju wskaźnik stanowi czynne uczestnictwo chrześcijan w niedzielnych Mszach Świętych, gdyż jest po prostu obliczalne. W Europie Zachodniej od dziesięcioleci zauważalny jest ciągle postępujący spadek tego uczestnictwa. Szczególnie w miastach można obserwować bardzo dużą różnicę pomiędzy procentem ochrzczonych a procentem tych, którzy przystępują np. do Sakramentu Pokuty i Pojednania. Ilościowo niewymierne, ale dość znaczące kryterium, stanowią osoby modlące się. Chodzi tu nie tylko o modlitwę publiczną, ale także o modlitwę prywatną, odbywaną w samotności. Modlitwa taka o tyle ma sens, o ile opiera się na prawdziwej ufności wobec Boga i pogodzeniu się z Jego wolą, a nie stanowi jakiegoś magicznego zabiegu<sup>17</sup>. W historii Kościoła wierni niejednokrotnie wiązali Bożą moc ze czcią ikon i relikwii, od których oczekiwali cudownego działania. Kult obrazów stanowi coś zupełnie naturalnego, gdyż ludziom jest łatwiej skoncentrować religijne uczucie i modły na figurach widzialnych, niż na nieuchwytnym abstrakcie. Do najbardziej żywotnych ośrodków kultu należą sanktuaria z obrazami przedstawiającym Najświętszą Maryję Pannę, która jest dla wiernych bezpiecznym schronieniem przed udrękami życia oraz niezawodnym źródłem pociechy. Masowa i niezwykle popularna w miejscach kultu pobożność maryjna wykazuje, że pomimo rzekomo naukowych wyroków śmierci wydawanych na Boga, On ciągle żyje<sup>18</sup>.

Pełnej odpowiedzi na pytanie, kto jest katolikiem, a kto nim nie jest,

<sup>15</sup> L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 61-62.

<sup>16</sup> Por. *tamże*, s. 62.

<sup>17</sup> Por. *tamże*, s. 62-63.

<sup>18</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Dlaczego cielec?*, s. 91.

nie przynosi również akceptacja doktrynalnych orzeczeń Kościoła<sup>19</sup>. Zdaniem L. Kołakowskiego, należałoby zapytać: *Co jest niezmienne w Kościele?* I polski filozof odpowiada: *Dla mnie to są chyba teksty Nowego Testamentu, bezustannie poddawane nowym interpretacjom, a więc tylko pozornie niezmienne. Trzeba jednak pamiętać, że z teorii ewolucji dogmatów można łatwo przejść do radykalnego bultmannizmu i twierdzić, że wszystko, bez reszty, w doktrynie i tradycji jest na łasce cywilizacyjnych przekształceń, a wtedy nic trwałego w wierze nie pozostaje i można uznać, że gdy czasy się zmieniają, chrześcijaństwo wyrażać się będzie może w słowach dokładnie przeciwnych tym, które dzisiaj są w obiegu. Gdzie ta granica dokładnie przebiega – tego nie umiem ustalić*<sup>20</sup>. Wydaje się, że sami chrześcijanie, ci prawdziwie wierzący, troszczą się o dogmaty i poprawne formuły teologiczne tylko w znikomym stopniu. Któż dzisiaj poza niewielką garstką wyspecjalizowanych teologów zastanawia się nad tym, czy Duch Święty pochodzi od Ojca samego, czy też od Ojca i Syna (choć była to główna przyczyna dogmatyczna rozbitcia chrześcijaństwa na Wschodnie i Zachodnie<sup>21</sup>)? Nawet kwestie znajdujące się w *Credo*, którego znajomością musi odznaczać się każdy wierzący, nie skłaniają do głębszych dociekań. Co więcej, również jakiegokolwiek modyfikacje doktrynalne w Kościele nie budzą już poważnego niepokoju<sup>22</sup>.

W Kościele rzymskokatolickim wygrały reguły krytyki historycznej, które znacząco wpłynęły na usunięcie mnóstwa zakorzenionych, a zbyt technicznych wierzeń. Zwykły czytelnik polskiej „Biblii Tysiąclecia” może bez problemu wydobyć z zamieszczonych w niej komentarzy dużo rzeczy, które dotychczas budziły kościelny sprzeciw czy niezadowolenie i były raczej maskowane<sup>23</sup>; m. in. że 1 J 5,7-8, tekst dotyczący Trójcy Świętej, jest późniejszym dodatkiem; że słowo „dziewica” w prorocztwie Izajasza (Iz 7,14) oznacza po hebrajsku także *młodą kobietę*<sup>24</sup>; że Mojżesz nie uchodzi już za autora Pięcioksięgi<sup>25</sup>. Kościół nie tylko zaprzestał spektakularnego potępiania heretyków i innowierców, ale poszukuje także płaszczyzn porozu-

<sup>19</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 63.

<sup>20</sup> L. KOŁAKOWSKI, *Uwaga o modernizmie*, w: tegoż, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009, s. 120.

<sup>21</sup> Por. K. WARE, *Kościół prawosławny*, Białystok 2011, s. 52, 55, 59-60; por. B. FORTE, *Trójca święta jako historia. Esej o Bogu chrześcijan*, Kraków 2005, s. 158-175.

<sup>22</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 64-65.

<sup>23</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Uwaga o modernizmie*, s. 121.

<sup>24</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 66.

<sup>25</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Uwaga o modernizmie*, s. 121.

mienia z innymi wyznaniem chrześcijańskimi i innymi religiami, szczególnie z judaizmem. Znacząco wzrosła też rola laikatu w życiu kościelnym, a także zaszły olbrzymie modyfikacje w liturgii<sup>26</sup>.

L. Kołakowski z nadzieją patrzy na przekształcenia w Kościele: *Rozumiem dobrze niechęć albo zasmucenie katolików, którym wiele z tych przemian, choćby powierzchownych, wydaje się zmianą ich religijnych nawyków. Rozumiem, iż kardynał Ottaviani, już ociemniały, powiedział, że cieszy się z tego, iż jest stary i niebawem umrze, bo ma nadzieję, że umrze w jeszcze katolickim Kościele. Rozumiem arcybiskupa Lefèbvre'a, gdy mówi, że Kościół jest zarażony modernizmem. (...) Ale jestem zadowolony, że Kościół z takim naciskiem bierze stronę ludzi bezradnych i biednych, że przyswoił sobie bez dwuznaczności ideę praw człowieka (...) i reguły życia demokratycznego, że zniósł przysięgę antymodernistyczną. Wszystko w życiu zbiorowym jest przecież dwuznaczne i niepewne i tak zawsze będzie, przynajmniej do dnia Sądu Ostatecznego*<sup>27</sup>.

Kolejną sprawą, której trzeba dotknąć, zadając pytanie o to, kto jest chrześcijaninem, stanowią kryteria moralne. Sama obecność chrześcijańskich reguł życia i postępowania w świecie nie dowodzi jeszcze tego, że żyjemy nadal w epoce chrześcijańskiej. Wielu spośród teologów, myślicieli, pisarzy i moralistów chrześcijańskich od wieków twierdzi, że ten, kto podaje się za chrześcijanina i przy tym jest ochrzczony oraz składa wyznanie wiary, ale nie stosuje się do reguł życia chrześcijańskiego, naprawdę chrześcijaninem nie jest. Zastanawiające jest to, czy bardziej wartościowymi chrześcijanami byłiby uczestnicy dawnych krucjat od dzisiejszych „letnich”, ale uczciwych wierzących. Czy chrześcijaństwo panujące w Rzymie na przełomie wieku XV i XVI, na którego określenie M. Luter (zm. 1546) nie znajdował innych słów jak: „burdel najbezwstydniejszy”, „jaskinia zbójców”, „nierządnicza babilońska”, było stokroć gorsze od jego współczesnego oblicza? Wśród wszystkich chrześcijan na przestrzeni wieków liczba świętych jest niewielka, gdyż chrześcijaństwo nie oczekuje od człowieka doskonałości, ale pamięci o przykazaniach i wysiłku, by żyć w zgodzie z nimi<sup>28</sup>. *Są, oczywiście, tacy ludzie (...) – słowem: ludzie piątego rozdziału Ewangelii Mateusza – zauważa polski filozof. Nie wiem, ilu ich jest, i pewno nikt tego nie wie, pewnie niepodobna statystyki w tej sprawie sporządzić, ale póki są, wolno nam mówić, że nie żyjemy jeszcze w epoce po-chrześcijańskiej (...).*

<sup>26</sup> Por. tamże.

<sup>27</sup> Tamże, s. 122.

<sup>28</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 66-68.

*Póki są chrześcijanie prawdziwi, chrześcijaństwo jest żywe; nie są oni większością, ale też nigdy większością nie byli*<sup>29</sup>.

Według L. Kołakowskiego, w obecnych czasach chrześcijaństwo poddawane jest dotkliwej próbie, która nie wynika z prześladowań, lecz raczej z nieudolności głoszenia Słowa Bożego. Kościół jakby zatracił zdolność czynienia Ewangelii żywym głosem, który mocą wiary dotyka sumień, szczególnie ludzi wykształconych i młodych<sup>30</sup>. Kościół potrzebuje nowego języka, ale jakby go nie znajduje<sup>31</sup>. L. Kołakowski zauważa, że kryzys tego rodzaju nie dotyczy wyłącznie języka jako takiego, lecz wynika bardziej z nieudolności przyswajania i szerzenia wiary<sup>32</sup>. Jeśli język samych kapłanów pozostaje dla ludzi jałowy, winni są głosiciele, a nie słuchacze<sup>33</sup>. Nie dziwi więc to, że duchowni małej lub słabej wiary nie potrafią przekazać jej innym. W tych kwestiach nie da się ukryć własnej nieszczerości, braku przekonania czy niepewności. Kapłan nie ujawni się jako przekonujący, jeżeli będzie uciekał od pytań trudnych i niewygodnych, ale właśnie faktycznie nurtujących wiernych<sup>34</sup>. Sam L. Kołakowski nie potrafi wskazać sposobu na poprawę skuteczności języka religijnego: *Nie mam też, oczywiście, ani mieć nie mogę żadnych pomysłów w sprawie takich zmian języka i form chrześcijańskiego nauczania, które by przeciwdziałały erozji wiary*<sup>35</sup>.

### 3. Zatarcie granic pomiędzy *sacrum* i *profanum*

Niezależnie od tego, jak bardzo byłyby przekonujące badania socjologiczne dotyczące związku między zachowaniem religijnym i wielorakimi zmiennymi społecznymi, należy stwierdzać, że nie ma możliwości dotarcia do pewnych tych podziemi kultury, których siła wyraźnie objawia się w momentach kryzysów i dziejowych katastrof. Rozłożenia sił tradycji w kulturze kształtującej się przez tysiące lat nie da się przedstawić w postaci ilościowej. Wiara religijna i jej losy w wymiarze osobistym i zbiorowym nie jest pod tym względem wyjątkiem. W obozach koncentracyjnych byli

<sup>29</sup> Tamże, s. 68.

<sup>30</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Amatorskie kazanie...*, s. 55; por. tenże, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 70, 85.

<sup>31</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Dlaczego cielec?*, s. 94.

<sup>32</sup> Por. Z. MENTZEL, *Czas ciekawy, czas niespokojny*, t. 2, s. 80, 174.

<sup>33</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Moje wróżby w sprawie przyszłości religii i filozofii*, w: tenże, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2006, s. 302.

<sup>34</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Słuchając dobrego człowieka*, s. 50.

<sup>35</sup> L. KOŁAKOWSKI, *Krótką rozprawa o teokracji*, s. 251-252; por. tenże, *Słuchając dobrego człowieka*, s. 50.

bezboźnicy, którzy wiarę odnajdowali, ale i wierzący, którzy ją tracili. Rozpacz może stać się grobem wiary religijnej, ale też, przeciwnie, może przynieść jej odrodzenie. Wojny, wielkie nieszczęścia, ucisk są w stanie wiarę osłabić, ale też mogą ją niesłuchanie wzmocnić<sup>36</sup>.

Szczególnie groźną formą kryzysu oraz sekularyzacji świata chrześcijańskiego jest zatarcie granic pomiędzy *sacrum* i *profanum*. Odrzucenie takiej separacji skutkuje skłonnością do przypisywania sakralnego sensu wszystkiemu, a to zaś powoduje uniwersalizację *sacrum*, czyli jego unicestwienie. Unieważnienie tego rozróżnienia sprawia, że chrześcijaństwo odrywa się od swoich apokaliptycznych korzeni, śpiesząc jakoby do uświęcania każdej formy życia świeckiego, które mogą wówczas uchodzić za krystalizację boskiej energii. Rodzi się chrześcijaństwo bez zła, jakby osadzone w myśli Teilharda de Chardin (1881-1955), który zapewnia, że cokolwiek byśmy czynili, to przyczyniamy się do budowy przyszłej harmonii i uczestniczymy w dziele samego Stwórcy. Kościół staje się wówczas zwolennikiem tego dziwnego słowa *aggiornamento*, w którym ulegają pomieszaniu dwie idee. Pierwsza z nich wskazuje, że chrześcijanin ma być nie tylko poza światem, ale i w świecie; druga utrzymuje, że chrześcijan nie może być nigdy przeciwko światu. Pierwsza widzi Kościół w roli obrońcy biednych i uciskanych, nawet za cenę własnych spraw; druga natomiast zakazuje zwalczania dominujących form kultury, a nawet zachęca do wspierania wszelkich wartości, a więc staje po stronie silnych i zwycięskich<sup>37</sup>. *Zdjęte strachem przed perspektywą zepchnięcia do pozycji sekty chrześcijaństwo – stwierdza L. Kołakowski – zdaje się podejmować ryzykowny wysiłek mimikry – reakcji z pozoru defensywnej, a w rzeczywistości samoniszczycielskiej – by się nie dać pożreć wrogom; zdaje się przebierać w barwy otoczenia w nadziei, że się w ten sposób ocali; naprawdę zaś traci w ten sposób tożsamość własną, która wspiera się na odróżnieniu *sacrum* i *profanum* i na wyznawaniu możliwego, a często nieuchronnego między nimi konfliktu*<sup>38</sup>.

Gdy kultura zostaje pozbawiona sensu sakralnego, to następuje wówczas zanik możliwości doskonalenia *profanum*<sup>39</sup>. L. Kołakowski stwierdza, że w takiej sytuacji *upowszechniać się musi jedno z najniebezpieczniejszych złudzeń naszej cywilizacji: złudzenie, iż przekształcenia życia ludzkiego nie znają barier, że społeczeństwo jest «w zasadzie» doskonale plastyczne i że*

<sup>36</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Odwet sacrum w kulturze świeckiej*, s. 238-239.

<sup>37</sup> Por. *tamże*, s. 240-241.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 241.

<sup>39</sup> Por. *tamże*, s. 245.



*plastyczność tę i tę zdolność do doskonalenia kwestionować, to przeczyć całkowitej autonomii człowieka, a więc człowieka samego zanegować. Złudzenie nie tylko jest szaleńcze, ale wiedzie do rozpacz<sup>40</sup>.*

Człowiek nie może zapominać, że sensu kultury nie wytwarzają żadne badania empiryczne, lecz pochodzi on tylko i wyłącznie z *sacrum*<sup>41</sup>. L. Kołakowski przestrzega, że *utopia doskonałej autonomii człowieka i nadzieja na jego doskonalenie się nieskończone są, być może, najbardziej skutecznymi narzędziami samobójstwa, jakie kultura nasza wynalazła. Odepchnąc *sacrum* to odepchnąc granice, które człowieka określają, a także nie uznać zła, ponieważ *sacrum* odkrywa się za pośrednictwem niedoskonałości, zła i grzechu, a zło z kolei tylko za pośrednictwem *sacrum* może być zdefiniowane. (...) Ostatnim słowem ideału wyzwolenia totalnego jest zatem sankcja dla gołej przemocy; ostatecznie jest on zgodą na despotyzm i zniszczenie kultury<sup>42</sup>. L. Kołakowski zauważa, że religia jest inwariantem kulturowym (...). Jest inwariantem, bo odpowiada pewnym niezwalczonym skłonnościom umysłu i uczucia<sup>43</sup>.*

Wiara jest niezbędna w religijnym, a więc sakralnym odczytywaniu świata, gdyż rozum nigdy nie da pełnego dostępu do obszaru ducha. Nasza kultura potrzebuje wiary jako drogi umożliwiającej wyjaśnienie bytu i zdobycie zaufania do bytu<sup>44</sup>. *W hipotetycznym świecie – podkreśla polski filozof – z którego *sacrum* byłoby wymiecione doszczętnie, dwie tylko możliwości pozostaną: próżne fantazjowanie, które zna siebie jako takie, lub satysfakcja bezpośrednia w sobie samej się wyczerpująca<sup>45</sup>. Co więcej, kultura europejska jest w sposób organiczny zrosnięta z tradycją chrześcijańską (...); gdyby ta tradycja przestała żyć, to kultura nasza pogrążyłaby się w nicości<sup>46</sup>.*

#### 4. Kryzys jako efekt uboczny działania samego Kościoła

Kryzys chrześcijaństwa może być również efektem ubocznym działania samego Kościoła<sup>47</sup>. Na pierwszym miejscu należałoby tu wymienić różne ruchy czy też tendencje, które mają charakter szkodliwy, np. powsta-

<sup>40</sup> *Tamże.*

<sup>41</sup> Por. *tamże*, s. 246.

<sup>42</sup> *Tamże.*

<sup>43</sup> L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 75.

<sup>44</sup> Por. *tamże*, s. 78.

<sup>45</sup> L. KOŁAKOWSKI, *Odwet *sacrum* w kulturze świeckiej*, s. 246-247.

<sup>46</sup> L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 80-81.

<sup>47</sup> Por. M. KRÓL, *Czego nas uczy Leszek Kołakowski*, s. 209.

łą w Ameryce Łacińskiej teologię wyzwolenia<sup>48</sup>. Zaangażowani w nią duchowni oraz działacze katolicycy twierdzili w imię szlachtetnych racji, że Kościół musi identyfikować się z osobami uciskanymi i cierpiącymi nędzę. Nie poprzestali na tym jednak, lecz zaczęli redukować chrześcijaństwo do programów politycznych znacznie zbliżonych do doktryn i idei komunistycznych<sup>49</sup>. Ruchy takie wręcz usiłowały uczynić z Kościoła trockistowską czy maoistyczną sektę<sup>50</sup>.

Biegunem przeciwnym wobec takich działań, ale równie szkodliwym, jest obskurantyzm religijny. Zdaniem L. Kołakowskiego, nie chodzi tu o zwykłą pobożność ludową, której można doświadczyć choćby w sanktuariach maryjnych, lecz beznadziejne usiłowanie powrotu do środków przymusu w celu upowszechniania wiary eklezjalnej. Jako przykład takiego postępowania polski filozof przywołuje sytuację, kiedy pewna grupa polityków chrześcijańskich oddawała hołd generałowi Pinochetowi (1915-2006) za zasługi w walce z komunizmem. L. Kołakowski podkreśla, że dyktatura Pinocheta uciekała się do mordowania przeciwników, masowego stosowania tortur oraz zniesienia swobód obywatelskich w dużo większym stopniu niż władze komunistyczne<sup>51</sup>. Zdaniem polskiego filozofa, *to jest przykład obskurantyzmu katolickiego, który okropne szkody wyrządza chrześcijaństwu, domagając się środków niemożliwych, semiokratycznych, wierząc właśnie, że to jest zgodne z duchem chrześcijaństwa*<sup>52</sup>.

W znaczący sposób do przepaści między Kościołem a inteligencją europejską przyczynili się dwaj papieże czasów nowożytnych, Pius IX i Pius X. Pius IX przez swoją natrętną i pozbawioną nadziei walkę o Państwo Kościelne, które i tak za jego pontyfikatu przestało istnieć; Pius X zaś przez wypracowaną strategię przeciwdziałania modernizmowi<sup>53</sup>. Modernizm ze strony papieżstwa spotkał się z olbrzymią wrogością, która przyczyniła się do osłabienia Kościoła, gdyż znacząca część inteligencji europejskiej porzuciła więzi eklezjalne. L. Kołakowski stwierdza otwarcie, że *jest ruiną chrześcijaństwa nastawianie się na pobożność ludzi wiernych, ale ciem-*

<sup>48</sup> Por. *Raport o stanie wiary. Rozmowa Vittorio Messoriego przeprowadzona w 1984 roku z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem - prefektem Kongregacji Nauki Wiary - obecnym papieżem Benedyktem XVI*, Warszawa 2005, s. 151-169; por. S. C. NAPIÓRKOWSKI, *Jak uprawiać teologię*, Wrocław 2002, s. 36-38, 65.

<sup>49</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 81.

<sup>50</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Uwaga o modernizmie*, s. 122.

<sup>51</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 82.

<sup>52</sup> *Tamże*.

<sup>53</sup> Por. *tamże*, s. 83.

nych<sup>54</sup>. Nie oznacza to jednak, że inteligencja całkowicie odchodzi od Kościoła, a górę w nim bierze religijność ludowa<sup>55</sup>. Z perspektywy czasu dobrze widać, że Kościół nie mógł przyjąć wszystkiego, co moderniści głosili, lecz mógł uznać ich za ludzi dobrej woli, zamiast rzucać w nich groźbami i potępieniami. Trzeba przyznać, że przemiany, jakie przyniósł Sobór Watykański II, wyrosły w pewnej mierze z ducha reform, których domagał się modernizm<sup>56</sup>.

Szczególnie wiele wycierpiał Kościół ostatnimi czasy przez nadużycia seksualne kapłanów. L. Kołakowski przywołuje w tym względzie fakt wykroczeń tej natury w USA. Samo przez się nie jest to dla niego wydarzenie sensacyjne<sup>57</sup>, aczkolwiek polski filozof doznał szoku czy też pewnego osłupienia, gdy poznał stanowisko rzecznika Watykanu<sup>58</sup> odnośnie do tego problemu: *Rzecznik powiedział: «A kto jest winny? Społeczeństwo permissywne jest winne». Było to dla mnie wstrząsające, bo to jest zasada permissywnego społeczeństwa, że nikt z osobna nie jest winien, tylko anonimowe społeczeństwo jest winne. Z tego żyje korupcja zachodniego społeczeństwa i to powtarza rzecznik Watykanu*<sup>59</sup>.

W nawiązaniu do problemu nadużyć seksualnych L. Kołakowski przywołuje dwa kolejne obrazy z telewizji amerykańskiej. Po pierwsze, mówi o młodym mężczyźnie skazanym na karę więzienia za dokonanie gwałtu na małej dziewczynce. Mężczyzna ten usprawiedliwiał się, mówiąc, że *każdy robi omyłki*. L. Kołakowski utożsamia słowo *każdy* ze społeczeństwem, a więc to społeczeństwo czyni błędy, czyli w zasadzie nikt nie jest odpowiedzialny sam za siebie, lecz tę odpowiedzialność ponoszą wszyscy. Po drugie, L. Kołakowski przytacza rozmowę pewnego dziennikarza z żołnierzem uwięzionym za rabunek podczas wojny wietnamskiej (1957-1975). Dziennikarz starał się przekonać skazanego żołnierza, że popełniona przez niego kradzież jest wynikiem tego, że został posłany na wojnę i tam oglądał różne okrucieństwa, przez które się zatracił. Jednakże jego rozmówca wyraźnie temu zaprzeczył i stwierdził, że to, co robił on sam, jest niezależne od jego

<sup>54</sup> *Tamże*, s. 70.

<sup>55</sup> Por. *tamże*, s. 84.

<sup>56</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Uwaga o modernizmie*, s. 121.

<sup>57</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Kościół w krainie wolności*, s. 29.

<sup>58</sup> L. Kołakowski nie wymienia ani imienia, ani nazwiska ówczesnego rzecznika Watykanu, ani też nazwy gazety, z której zaczerpnął tę informację. Stwierdza tylko lapidarnie: *Natomiast doznałem niejakiego osłupienia, kiedy lecąc samolotem z Londynu do Warszawy, przeczytałem gazetę, w której była wypowiedź rzecznika Watykanu odnosząca się do tej sprawy*. L. KOŁAKOWSKI, *Kościół w krainie wolności*, s. 29.

<sup>59</sup> *Tamże*.

przełożonych, armii czy dowódców<sup>60</sup>.

L. Kołakowski uważa, że świat zostanie ocalony właśnie przez takich ludzi, jak ten żołnierz odbywający karę więzienia za rabunek. Natomiast, jeśli świat ulegnie zagładzie, to będzie to skutkiem poczynań takich osób, jak ten „wielkoduszny” dziennikarz, według którego nikt nie jest winien. Nie można zapomnieć, że fundamentalną sprawą chrześcijaństwa jest kwestia zła, które popełniamy i faktycznej odpowiedzialności za winę. Jeżeli o tym zapomnimy, to zginie nie tylko chrześcijaństwo, ale i nasza kultura<sup>61</sup>. *Przyczynia się to do zdrowia duchowego Kościoła – podkreśla L. Kołakowski – kiedy umie [on] powiedzieć (jak umie, ku swej chwale, Kościół rzymski dzisiejszy), że żałuje i wstydzi się różnych nieprawości, prześladowań i zbrodni w jego imieniu kiedyś popełnionych, a nie zadowala się powiedzeniem „to nie my, to jacyś inni ludzie”. Kościół jest organizmem zbiorowym ciągłym, przez wieki żyjącym, znacznie bardziej niż naród wewnętrznie skoordynowanym i dawne przewiny są jego przewinami, nie zaś dziełem anonimowych sił albo grzechami dawno pomarłych jednostek<sup>62</sup>.*

Obecnie szczególnie intensywnie propagowana jest opinia, że Kościół pozostaje „antynowoczesny” i zacofany. Taka opinia zasadza się na tym, że „nowoczesność” określiła samą siebie przez antyreligijność. Stosowanie przymiotnika „konserwatywny” jako obelgi pod adresem Kościoła jest nieuzasadnione i absurdalne, ponieważ cała jego egzystencja wpisuje się w ciągłość tradycji chrześcijańskiej. Kościół, jak również przewodzący mu papież i inni biskupi, podlegają krytyce, trzeba jednak pamiętać, że współcześnie nie chodzi o wyliczanie popełnionych przez nich potknięć czy upadków, lecz o pewien teokratyczny prąd, by prawo państwowe narzucało Kościołowi głoszone przez niego wymogi<sup>63</sup>.

## Podsumowanie

L. Kołakowski stwierdza, iż *nie należy więc sądzić, że wydostanie się z obecnych kryzysowych sytuacji jest ponad siły Kościoła<sup>64</sup>*. Kościół i całe chrześcijaństwo posiadają życiodajną siłę, którą są ludzie święci, a nie biu-

---

<sup>60</sup> Por. *tamże*, s. 29-30.

<sup>61</sup> Por. *tamże*, s. 30.

<sup>62</sup> L. KOŁAKOWSKI, *O odpowiedzialności zbiorowej*, w: tenże, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2006, s. 58.

<sup>63</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Słuchając dobrego człowieka*, s. 49, 51.

<sup>64</sup> Por. L. KOŁAKOWSKI, *Czy już w po-chrześcijańskich czasach żyjemy?*, s. 83.

rokraci; ludzie dobrzy, a nie zaś nadęci nienawistnicy. Tym bardziej należy więcej wymagać od kapłanów, gdyż to, co kapłan czyni, Kościół czyni. Jeżeli kapłan od siebie odpycha, to i od Kościoła odpycha. Nie można jednak tracić wiary w przedziwną i niewyobrażalną energię duchową, z której chrześcijaństwo niegdyś powstało, a która trwała nieprzerwanie przez całe jego dzieje. Kościół współtworzy swoje czasy, ponosi za nie odpowiedzialność tym bardziej, im więcej ma wpływu na ludzkie losy. Kościół wręcz powołany jest do tego, aby czasom swoim stawiać wyzwania, nawet jeśli te wyzwania będą niewygodne dla otaczającego go świata<sup>65</sup>. Nie ma nic łatwiejszego, jak tłumaczyć rzekomy kryzys chrześcijaństwa poprzez historyczną konieczność wydarzeń<sup>66</sup>.

Sądy L. Kołakowskiego w odniesieniu do chrześcijaństwa i jego kryzysu nacechowane są wielką ostrożnością. Filozof nie obawia się jakiegoś rychłego upadku chrześcijaństwa; przeciwnie, posuwa się do stwierdzenia, że religia nie może umrzeć nigdy. Wszelkie przepowiednie, zadaniem L. Kołakowskiego, zapowiadające jej upadek zawsze pozostaną mało ściśle i powierzchowne<sup>67</sup>. *Być chrześcijaninem – w przekonaniu polskiego filozofa – jest przeto i zawsze było zadaniem trudnym, bo chrześcijaństwo wymaga zdolności do radykalnego odsłaniania przed samym sobą własnego zła. Wielcy nauczyciele chrześcijaństwa nie taili też, że chrześcijan w tym sensie jest niewielu i zawsze było niewielu. Że jest ich niewielu - nie jest to wszelako objawem żadnego „kryzysu” chrześcijaństwa, ale potwierdzeniem czegoś, co samo o sobie mówi: iż trudno sprostać jego wymaganiom. Jeśli jest „kryzys”, to jest on po prostu permanentny, jest nieodzownym sposobem istnienia chrześcijaństwa albo może wyrazem bardziej uniwersalnego i powszechnego „kryzysu”, w jakim znajduje się rodzaj ludzki wygnany z raju. (...) Ci, którzy biorą chrześcijaństwo na serio, nie mają powodów, by przewidywać jego upadek<sup>68</sup>.*

## Streszczenie

„Kryzys” to słowo, które od kilkudziesięciu lat należy do najczęściej używanych rzeczowników w sferze publicznej. Zdaniem L. Kołakowskiego, wszystkie zjawiska, w których dopatrujemy się kryzysu, a wręcz upadku

<sup>65</sup> POF. L. KOŁAKOWSKI, *Amatorskie kazanie...*, s. 55-56.

<sup>66</sup> POF. L. KOŁAKOWSKI, *Odwet sacrum w kulturze świeckiej*, s. 235.

<sup>67</sup> POF. L. KOŁAKOWSKI, *Moje wróżby...*, s.303.

<sup>68</sup> L. KOŁAKOWSKI, *O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa*, s. 233.

chrześcijaństwa, nie są jednoznaczne. Szczególnie groźną formą kryzysu oraz sekularyzacji świata chrześcijańskiego według polskiego filozofa jest zatarcie granic pomiędzy *sacrum* i *profanum*, czego przyczynę stanowią niejednokrotnie działania samego Kościoła. Sądy L. Kołakowskiego w odniesieniu do chrześcijaństwa i jego kryzysu nacechowane są wielką ostrożnością. Filozof nie obawia się jakiegos rychłego upadku chrześcijaństwa; przeciwnie, posuwa się do stwierdzenia, że religia nie może umrzeć nigdy.

**Słowa kluczowe:** *Leszek Kołakowski, kryzys chrześcijaństwa, sekularyzacja, upadek religii, Kościół.*

## **The crisis of Christianity in the writings of Leszek Kołakowski**

### **Summary**

“Crisis” is a word that for decades has been one of the most commonly used nouns in the public sphere. According to L. Kołakowski, all the phenomena in which we see the crisis and even the fall of Christianity are not unequivocal. The particularly dangerous form of the crisis and secularization of the Christian world according to the Polish philosopher is the blurring of the boundaries between the sacred and the profane. The action of the Church itself is often the cause of this situation. L. Kołakowski’s views on Christianity and his crisis are cautious. The philosopher is not afraid of an early fall of Christianity; on the contrary, he goes to say that religion can never die.

**Key words:** *Leszek Kołakowski, crisis of Christianity, secularization, the fall of religion, Church.*